

PRENUMERATA WYNOŚI:

(wraz z dostarczaniem do domu)

rocznie	zł. 7.—
półrocznie	zł. 4.—
kwartalnie	zł. 2.—

NOWA

CENY OGŁOSZEŃ:

za 1 wiersz milimetry:
w tekście 50 gr., za tekstem 25 gr.
Konto czekowe P. K. O. 65.145.

KRONIKA

DORZECZA KAMIENNEJ

OMAWIAJĄCA SPRAWY SPOŁECZNE i GOSPODARCZE.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Ostrowiec, Aleja 3-go Maja 56, tel. 77. Skrzynka pocztowa 66.

STEFAN KOTARSKI.

Walka o Polskość przed 25 laty.

„Wspomnij, cośmy cierpieli pod chłostą tych mocarzy, a duchaśmy nie dali!”
Słowacki—Modlitwa.

Rok 1904 i 1905 to fatalne lata dla rządów carskich w Rosji. Na dalekie granice wschodu, gdzie huczą działa, tysiące pociągów wiezie kwiat młodości ze wszystkich skutych z Rosją krajów. Lecz z setek tysięcy wracają tylko jednostki, które szerzą grozę strasznymi opisami klęsk i bohaterstwa japońskich patriotów.

Przegrana i niemal powszechne szpiegostwo obniża autorytet cesarski. Ukryte moce podniosły głowę i skierowały swą mściwą dłoń przeciw temu, kto w ich oczach był zaprzeczeniem postępu: premier Plehwe padł ofiarą zamachu na dworcu warszawskim w Petersburgu, ustępując miejsca liberalniejszemu ks. Światopelk - Mirskiemu.

Młodzież polska wyczuła chwilę odpowiednią i w momencie strajku powszechnego, masowo opuściła mury szkolne, żądając ich unarodowienia. Był to pamiętny dzień 28 stycznia 1905 r., dzień pierwszego od czasów powstania styczniowego, jawnego buntu przeciwrosyjskiego.

W tym mocnym odruchu patriotyzmu nie została młodzież szkolna odosobniona; uczniowie wszystkich gimnazjów rządowych porozumiewają się z gimnazystami na prowincji; jedni zaś i drudzy komunikują się ze studentami zrusyfikowanego uniwersytetu w Warszawie; a ci ostatni znowu wchodzą w kontakt z polską emigracją zagraniczną. Gorąco, żądaniem spolszczenia szkolnictwa, zajęło się nauczycielstwo to, które dotychczas tę samą młodzież w obcej, zniechęcającej kształciło mowie, które przez ten strajk szkolny finansowo zostało zrujnowane. A nawet przerażeni o przyszłość i karierę swych dzieci, oburzeni rodzice

postanowili przeciwstawić się rusyfikacji.

Ta solidarność i porozumienie się dało niebawem pożądane rezultaty: zezwolono na zwołanie publicznego wiecu rodzicielskiego na dzień 19 lutego 1905 r. i znów data pamiętna: po raz pierwszy od lat przeszło 40, Polacy w polskiej sprawie jawnie, w polskim radzili języku. w Warszawie w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa wobec kuratora Szwarca wielu mówców (jak: Ludwik Krzywicki, dziś prof. uniwersytetu warszawskiego, Ignacy Chrzanowski, dziś prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, adwokat Adolf Pełowski) otwarcie domagali się zamknięcia szkół rosyjskich w Polsce.

Lecz kuratorjum zaczęło działać na zwłokę, chcąc tym sposobem przewyciężyć wolę narodową. Wtedy stała się rzecz napozór dziwna i niezrozumiała: młodzież, która porzuciła ławy szkolne, która zdecydowała się stracić cały rok nauki, w tym samym czasie sama się uczyła, uczyła się z prywatnymi nauczycielami, uczyła swych młodszych kolegów. A zatem nie szkoła, nie nauka była przyczyną strajku, lecz system, lecz obcy język wykładowy. I dobra sprawa zwyciężyła, sprawiedliwości stało się zadość. W dniu 1 października 1905 roku otworzyła swe bramy pierwsza polska szkoła średnia w Warszawie, prywatne gimnazjum Chrzanowskiego. Nowy rok szkolny 1905/6 młodzież rozpoczęła od triumfalnego palenia kłamiwych podręczników rosyjskich, a kierownictwa szkół od pospiesznego zrzekania się praw, aby na mocy świeżego zezwolenia móc tym sposobem nauczać w języku narodowym i nie podług urzędowego programu. Jednym słowem zaczęła się praca oświatowa w nowych warunkach, na własnej polskiej niwie.

Strajk szkolny, którego ćwierćwiecze właśnie obchodzimy, dowiódł, że ówczesne pokolenie polskie umiało przeciwstawić swój młody czynny patriotyzm — frazesom i pustym słowom innych, że ówczesne pokolenie polskie godnym jest, aby mu później los zezwolił stanąć przy warsztatach pracy z martwych-wstałej Ojczyźnie i kierować jej nawa państwową.

Konstytucja 17 marca, a problem silnej władzy.

Czem jest Konstytucja dla Narodu nie potrzebuje pisać. Więc nic dziwnego, że dzień 17 marca 1921 r. przejął wszystkich Polaków radością, gdy po półtora-wiekowej niewoli ujrzeli na własne oczy Konstytucję, o której śnili ich praojcowie. Dla twórców jej winniśmy czuć respekt i wdzięczność, bowiem błędy ich i usterki maleją, gdy się zrozumie, że o przyszłości naszej będą decydować ludzie, którzy zasady Konstytucji wypełnią życiem.

Od pamiętnej daty 17 marca 1921 r. minęło 9 lat. Okres niezbyt duży. Zdążyliśmy jednak nabyć w życiu politycznym tyle doświadczenia, że zrozumieliśmy, iż Konstytucja nie uposaża Rządu w taką siłę, by mógł być niezależnym od stronnictw. Gdzież należy szukać przyczyny tej bezsily Rządu? Gdy się cofniemy wstecz, do czasu układania Konstytucji, widzimy, iż do stołu zasiadły dwa obozy: wiejski i miejski. Dwa światopoglądy, dwie sfery interesów. Nieobeszło się między nimi bez walk, bez starć. Aby dojść do porozumienia, musieli poczynić sobie wzajemne ustępstwa, a nie wzięli pod uwagę, że Konstytucja nie jest załatwieniem interesu, którego nadchodzący dzień nastęrcza. W tem leży ich krótkowzroczność, bowiem nie uświadomili sobie konsekwencji uchwalonych postanowień.

Problem silnego Rządu jest dla każdego Państwa bardzo ważny, a dla Polski w szczególności, zwłaszcza, gdy się zważy, chociażby z tego punktu widzenia, że Polska jest oblaną morzem wrogów. Zakusy mocno zorganizowanych Niemiec winny nas nauczyć, byśmy zawsze byli w pogotowiu. Bowiern mogą przyjść zamieszki zewnętrzne, gdzie trzeba szybkiej i zgodnej decyzji w sprawach czy to ogłoszenia mobilizacji, czy to wprowadzenia stanu wyjątkowego. Jak zabezpieczyć wówczas nasze Państwo? Z Konstytucji, gdy czytamy artykuły o Prezydencie i o Rządzie, nie wyczuwamy, aby te dalsze horyzonty były w sferze świadomości twórców. Natomiast autorowie z dumą podnoszą, że Konstytucja nasza zawiera to, co jest najbardziej postępowego na świecie, a więc formę republikańską, ustrój parlamentarny, suwerenność Sejmu i t. d. Jednak my nie jesteśmy ani Francuzami, ani Anglikami. Mamy własną wybitną indywidualność, która nie da się w cudzą szatę przydziać. Powinniśmy dążyć do zapewnienia stałości stosunków politycznych, aby Sejm nie był areną ciągłych walk stronnictw. Absolutyzmu nie potrzebujemy się obawiać i nie możemy się obawiać, gdyż jesteśmy narodem, który umie wytworzyć rzetelną opinię publiczną. Absolutyzmu obawiają się jedynie stronnictwa.

A jak się przedstawia siła Rządu — wobec Konstytucji? Weźmiemy pod uwagę chociażby drugie zdanie artykułu 58: „Rada Ministrów i każdy z Ministrów z osobna ustępuje na żądanie Sejmu”. Cóż to oznacza? — Jest to oczywiście najbardziej widoczne, że Rząd zależy w zupełności od Sejmu. Rząd zgodny z Prezy-

dentem, ma w razie konfliktu z większością Sejmu tylko dwie alternatywy: — uleść lub ustąpić. A w zasadzie oznacza to rządy stronnictw, a nie rządy narodu. Jeśli większości w Sejmie niema, Sejm staje się areną walk. Czyż w takich warunkach można mówić o twórczej pracy? — Sądzę, że w narodzie dojrzała już opinia, iż należy uczynić wszystko, i dołożyć wszelkich sił, aby stworzyć większość i utworzyć Rząd możliwie najsilniejszym i najstalszym. Może ktoś powiedzieć, że nikt nie ma władzy nieograniczonej. — Dobrze. Ale w wypadkach, gdy się rwą wszystkie nici państwa, gdzie szukać źródła zaradczego? W Sejmie. Zgoda, ale Sejm musi być stale zdolnym do decyzji, nie tylko w chwilach niebezpieczeństwa. My Polacy, powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby przynajmniej obecnie w Sejmie stworzyć większość, któraby współpracowała z Rządem i to z Rządem silnym.

S. S.

Tajne Organizacje Endecji.

Od czasu przewrotu majowego 1926 r. do dni ostatnich toczy się bez przerwy poza oficjalną niejako kampanją endeków przeciwko wszystkim rządóm w Polsce jeszcze walka ukryta, podziemna, nieprzebieająca w środkach, nie gardząca żadnymi metodami.

W politycznych piwnicach endecji nie obowiązują żadne zasady moralne, ani też nie istnieją względy na interes państwa, armji, na etyczne podstawy wychowania młodzieży.

Ta podziemna praca przynosi endeckim działaczom podwójną korzyść: — bezpośrednio w formie wgrzania się w aparat rządowy, co ułatwia niewidoczne wpływy lub też daje możność paraliżowania zarządzeń państwowych i owoce partyjnego wywiadu.

Główna komenda endecka odrazu po wypadkach majowych dokonała przegrupowania swych sił oraz odpowiedniego — podziału ról. Na fasadach Stronnictwa Narodowego wywieszono sztandary z atrakcyjnymi napisami: praworządność, konstytucja i demokracja. W podziemiach zaś bujnie się rozkrzewiła konspiracja. Jak grzyby po deszczu zaczynają wyrastać jedna po drugiej tajne organizacje. Kierownictwo ich spoczywa w jednym ręku, która przydziela im odrębne tereny pracy: urzędniczy, wojskowy, młodzieży szkolnej, akademickiej i t. p. Z organizacji tych dla przykładu tylko wymienimy:

- 1) „Zakon Rycerzy Prawa” — z gen. Hallerem i radnym m. Warszawy Ilskim.
- 2) „Wojskowa Organizacja Faszystów Polskich” — z kierownictwa ujawniał się w razie potrzeby p. Emil Rauer, znany w kołach „Sokoła” warszawskiego.
- 3) „Polska Organizacja Faszystów” — z pp. Kądziołko i Bojakiewiczem.
- 4) „Związek Nacjonalistów Polskich” z p. Romanem Suczyńskim.
- 5) „Związek Czynu Narodowego” z p. Jerzym Raabe, młodym, ale ponoć obiecującym działaczem Mł. Wszepolskiej.

6) „Konfederacja Idei Pracy i Czynu“ z p. p. Berezą.

Wszystkie te organizacje po krótszym lub dłuższym życiu, obfitującym zato w operetkowe epizody, zostały przez komendę Endecji zlikwidowane. Wszystkie konspiracje endeckie z reguły cierpią na brak ludzi ideowych, o wyrobionych charakterach z odpowiednim przygotowaniem umysłowym. Agendy ich przejęły z dobrodziejstwem inwentarza oddziały i filje Obwiespolu.

Trzonem jednak O. W. P. zostały dawne oddziały Straży Narodowej, którą, jak wiadomo, w 1927 r. władze administracyjne zamknęły za przygotowania zamachowe i akcję terrorystyczną.

Na gruzach zlikwidowanych organizacji powstał O. W. P., zbudowany na konsekwentnie przeprowadzonej zasadzie hierarchji i konspiracji.

† ś.p. W. E. Szymańska.

Wspomnienia pośmierne.

Wieść spadła jak grom — i lotem błyskawicy obwieściła śmierć. Kirem obleczone klepsydry potwierdziły hiobową nowinę. Zmarła cicha, szara, niemal że bezimienna, choć nadludzka, pełna poświęcenia pracownica. Nieubłagana śmierć wydarła życie, co jeszcze pełne energii i zapału szło z zaparciem samego siebie z żagwią oświaty i prawdy po przez codzienne zmagania.

Szumem tajemniczym a zarazem bolesnym przemówiły cmentarne drzewa, hen, na rubieżach Rzeczypospolitej, układając Jej postać do wiecznego spoczynku. Widziały, co kryją! Pogwarem swym przy świście oszalełego wichru, kołyszącego dumne ich głowy, chępiły się ze straży nad Tą, co życie całe spędziła na zbożnej i owocnej pracy, co wyrósłszy wśród nich, — wróciła,.... by złożyć swe strudzone ciało do nieprzespanego snu.... Odeszła, osierocając nietylko swą najbliższą rodzinę, ale okrywając zarazem niewymownym smutkiem wszystkich, co na ławie szkolnej i w codziennej pracy poznali i umieli ocenić Jej miłość i dobroć matczyną, co widzieli hart Jej nieskazitelnego ducha, ciągle dążącego do wzniosłości i ideału.

Bólem zakrwawiły się serca.

Odeszła.

Ś. p. Wiktorja, Eleonora z Kozieliów-Poklewskich Szymańska urodziła się w dn. 21.II. 1885 r. w Święcianach. Od najmłodszych lat, znając potęgę wiedzy, skrzętnie bierze się do pracy. Nic więc dziwnego, że już w 1905 r. kończy Mikołajewski Instytut Pedagogiczny w Moskwie. Nie przestaje jednak na tem. Obudzony patriotyzm, wspomagany żądzą urabiania duszy polskiej, pcha Ją do Krakowa, ówczesnej „skarbnicy ducha niepodległego”, gdzie kończy Wyższy Kurs Nauczycielski im. Adryana Baranieckiego, uczęszczając jednocześnie na Wydział Filozoficzny Un. Jagiellońskiego. Tam bierze czynny udział w życiu akademickiej młodzieży demokratycznej jako sekretarka „Spójni“

Pełna entuzjazmu i energii w 1908 r. rzuca się w wir pracy w terenie. Hojną garścią rozsiewa zdobytą

wiedzę na Rakowie pod Częstochową wśród tych, którzy najbardziej jej łakną, zdobywając wkrótce jako nauczycielka powszechnej szkoły fabrycznej szacunek wśród rzesz robotniczych. Stąd po roku przenosi się do Piotrkowa, gdzie jako nauczycielka pensji p. Domańskiej styka się z ówczesnym profesorem gimnazjalnym, a obecnym ministrem W. R. i O. P. p. Sławomirem Czerwińskim. Wraz z nim bierze czynny udział w życiu organizacyjnym tajnego Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Powszechnych powiatu Piotrkowskiego.

W 1913 r. przybywa wraz ze swym mężem do Ostrowca, gdzie otrzymuje posadę w progimnazjum Czaplńskiego. Zmiana terenu nie osłabia tętna Jej pracy. Raz zadzierzgnięty stosunek nie zrywa się. Pozostaje w ścisłym kontakcie z Kosmoską i Malinowskim, skupiających w stolicy przy „Zaraniu“ całą niemal ówczesną pracę i myśl niepodległościową. W latach 1914 i 1915 dostarcza z Warszawy do Ostrowca literaturę patriotyczną.

Zawierucha wojenna zmusza Ją do tułaczki. Przebywając na wakacjach u rodziny, w Wileńszczyźnie, zostaje odcięta od ostatniego miejsca pracy. Działania wojenne a wreszcie rewolucja bolszewicka przetrzuca Ją z miejsca na miejsce. Niezrażona przeciwnościami, choć sama zdana na łaskę losu (mąż znajduje się w owym czasie na Syberji), niesie słowa pociechy i wiedzy wśród emigrantów — Polaków to w Polotnianym Zawodzie pod Kaługą, to w Hutorze Romanowskim na Kaukazie. Obarczona trójkiem drobnych dzieci boryka się zwycięsko z losem, aż wreszcie przez Czarne Morze i Odesę wraca do kraju w 1919 r.

Myśl o pracy wśród swoich dodaje Jej skrzydeł. Wstępuje do ostrowieckiego gimnazjum męskiego, zakłada szkolną bibliotekę, pracuje w Y.M.C.'e, T.U.R'ze i Strzelcu, zapalem swym i bezinteresownością porywając innych. Wojna polsko-bolszewicka powołuje Ją do szeregów Czerwonego Krzyża i Komitetu Ekwipunkowego, opiekującego się żołnierzem polskim, gdzie pełni funkcję skarbniczki. Gorąca patriotka idzie za wskazaniem Naczelnego Wodza, marszałka Piłsudskiego, krzewiąc pieczołowicie ideę mocarstwowej Polski, sięgającej od morza do morza. Praca społeczna w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, gdzie piastowała mandat przewodniczącej od zaistnienia organizacji aż do samej śmierci, jak również praca oświatowo-kulturalna dawały Jej pole ku temu.

Z Jej inicjatywy i starania powstają trzechkrotnie kolonje dla dziatwy szkolnej w Orłowianach i Kurzacach, a ostatnio Pętkowicach i Skarbce.

Zżyta z lokalnym środowiskiem, pragnąc jego rozwoju przyczynia się swą wybitną pracą do zorganizowania i rozwoju N.Kroniki, zabierając głos na jej szpaltach. Piórem krzewi umiłowanie rodzimych stron wraz z całym jego pięknem i zabytkami.

Wszechstronna, a jednocześnie mrówcza praca wyczerpywała Ją. W czerwcu b.r. udaje się na kurację do Krynicy, a stamtąd wyjeżdża w rodzinne strony, by więcej już nie wrócić. Zmarła dn. 21 sierpnia 1930 r. w Hiniówce pod Miadziołem w woj. Wileńskim.

Cześć Jej pamięci!

Straże pożarne a państwo.

Jeśli się cofniemy o kilkanaście lat wstecz i popatrzymy, z jak wielką trudnością przychodziło nam uzyskać od zaborcy pozwolenie na zorganizowanie Straży pożarnej, ile to trzeba było zużyć trudu i wysiłków, sprytu i zachodzeń, ile to nieraz czasu musiano oczekiwać na decyzję ówczesnych władz, nie będziemy się dziwili, że placówki te były rzadkością, że zaledwie większe miasta mogły się poszczycić ich posiadaniem.

I nic dziwnego. Zaborca słusznie upatrywał w organizacji tej załążek przyszłego wojska Polskiego. Do straży pożarnych należeli wówczas ludzie z różnych sfer, których łączyła jedna wspólna idea, jeden wspólny cel: miłość ojczyzny i pomoc bliźniemu w nieszczęściu. Był to element nawskroś patriotyczny, ofiarny i zaprawiony w walce nie tylko z ogniem, dowodem czego jest choćby Ćmielów 1905 r.

Ze zmartwychpowstaniem Państwa Polskiego czasy się zmieniły. Rząd Polski, rozumiejąc znaczenie straży dla Państwa, otoczył je należyłą opieką, wydano szereg przepisów przeciwpożarowych, sejmiki zaangażowały specjalnych instruktorów do organizowania nowych drużyn pożarniczych, zakupując im niezbędne narzędzia pożarnicze; tak samo i urzędy gminne pośpieszyły z mniej lub więcej wydatną pomocą finansową. Nic więc dziwnego, że straże pożarne zaczęły powstawać, jak grzyby po deszczu, i dziś liczą już setki tysięcy członków. — Lecz obecnie jednak daje się zauważyć ciekawe zjawisko: o ile przed wojną garnał się do instytucji pożarn. element z najrozmaitszych sfer społeczeństwa, którym w znoonej pracy dla dobra bliźniego przyświecała tylko chęć przysłużenia się Ojczyźnie, o tyle dziś daje się zauważyć pewne zróżniczkowanie. Są osobnicy, którzyby chcieli ze straży pożarnych stworzyć sobie oparcie w społeczeństwie i walczyć przeciwko własnemu Rządowi, jak dawniej nie potrafili czynić tego przeciw najeźdźcy. Są i tacy, którzy z przyjemnością należeliby do Straży, lecz tylko po to, by nosić ślicznie skrojony mundur, błyszczący kask i występować na uroczystościach w charakterze przynajmniej dowódcy drużyny...

Osobnicy ci nie uznają zasług działaczy pożarniczych, którzy całe swe życie stawili w walce z żywiołem, ocierając niejedną łzę i ratując, prócz mienia, niejedno życie ludzkie...

Nie uznają krwi serdecznej, przelanej w strasznej podziemnej walce z wrogami, ówczesnymi panami naszego kraju, nie uznają odniesionych ran i słabo zagojonych blizn, nie uznają tragicznie przerwane go niejednego młodego życia — oni niczego nie uznają i uznawać nie będą, bo nie mają wiary we własne poczynania, a w wielkiem wyobrażeniu o sobie — są, jak te bezużyteczne pawie, pyszniące się swemi piórami — są to puszące się indory.

My, uznający zasługi ludzi pracy na każdym polu, stoimy na stanowisku, że ze zniszczeniem się naszych marzeń — z chwilą powstania Państwa Polskiego, — praca musi iść, jak dawniej, zwartym potokiem, nie może mieć miejsca w strażach zróżniczkowanie ludzi na niżej lub wyżej urodzonych, nie mogą wejść do straży ludzie, negujący własne państwo. Dla nas właśnie teraz nastał dzień wyszcigu pracy, dzień jutra.

Hasłem naszym zawsze będzie — jeden za wszystkich, wszyscy za jednego — hasłem naszym zawsze będzie — w jedność siła, — hasłem naszym zawsze będzie — dobro Państwa ponad wszystko! Bohaterów narodowych czciliśmy i czcimy. W poczuciu karność, dyscypliny i ofiarności — staniemy na każdy zew, na każde wołanie na ratunek, — na każdy rozkaz, dobro państwa mający na celu.

Strażak.

STANISŁAW SZATAN.

Geneza, cele i hierarchja cechów w dawnej Polsce.

(Dokończenie.)

Okazałość każdego cechu uwidoczniała się szczególnie w każde święto. Mistrzowie ze sztandarami kroczyli na czele pochodów i procesyj. Każdy cech posiadał conajmniej jeden ołtarz w kościele, o który dbał pilnie. Zdarzały się nawet cechy, które posiadały własne kościoły. Konieczny był gremjalny udział całego cechu w pogrzebie członka, a grabarzami byli z obowiązku najmłodszy mistrzowie cechu. Cechy posiadały również własne gospody, gdzie zbierano się na narady, gdzie urządzano zabawy — cechowe i libacje. Były to miejsca rozrywkowe, gdzie po pracy mile spędzali czas. Starsi mistrzowie zasiadali jako poważni za osobnymi stołami, a młodszy im usługiwali. Cechy miały też i pewne obowiązki. W czasie napału nieprzyjacielskiego obowiązywały bronić murów siedziby, mając wyznaczone pewne odcinki.

Ponieważ należenie do cechu bezwzględnie dawało korzyści, było więc marzeniem każdego rzemieślnika być mistrzem cechowym.

Mistrzowie bowiem są główną podstawą stowarzyszenia cechowego, oni wyłącznie używają pełni praw i przywilejów, oni dzierżą rządy w cechu i zastępstwo nazewnątrż. Liczne są też wymogi i warunki, które należy spełnić, aby osiągnąć godność mistrza. Odpowiednio zaś do ogólnego rozwoju warunki te stają się coraz trudniejsze, coraz liczniejsze w miarę objawiającej się dążności do zamknięcia się cechu w ciasnym kole krewniaków.

Najwcześniejszymi, a przytem powszechnie prawie obowiązującymi we wszystkich cechach warunkami osiągnięcia godności mistrza były: uzyskanie prawa obywatelstwa, złożenie pewnej kwoty pieniężnej na rzecz cechu i wykazanie fachowych wiadomości w rzemiośle przez wykonanie pewnej liczby pisemnych sztuk t. zw. „Meisterstücke“. Inne warunki nie są powszechnie obowiązujące do otrzymania godności mistrzowskiej. Wiele postanowień cechów żądało, by nowy mistrz miał prawą małżonkę lub wprost odma-

PLOTKI.

Podróżnik.

Całą siłą pary zbliżają się wybory, wskutek czego instytucje kredytowe przepelnione są kandydatami na posłów. Pieniądzy, pieniędzy, na gwałt pieniądze. Jedni kupują głosy, drudzy je sprzedają, ożywiając w ten sposób zastój w handlu.

Pojawił się typ t. zw. podróżników, to jest ludzi, podróżujących po partjach. Rozmawiałem kiedyś przy kieliszku wódki z pewnym „politykiem”, który pod wpływem ożywczego ciepła radził się, co ma robić.

Przed wojną należał do narodowej demokracji, lecz wskutek niewinnej defraudacyjki musiał opuścić te zacne progi i przenieść się do P. P. S. Nie mając bojowych zdolności, tembardziej, że nie zawsze można było otrzymać pozwolenie na broń (chyba myśliwską), przeniósł się po wojnie do Wyzwolenia. Jednakże Wyzwolenie jest w pewnej kolizji z kościołem, więc uciekł nieoczekiwanie do Piasta. Po wycofaniu się Witosa na Wilanów, zrobił małą pauzę—odpoczynek-wyczekiwanie. Takim odpoczynkiem w podróży była chadecja. Szalenie wygodna partja co to „I Panu Bogu świeczkę i djabłu ogarek”. Jednakowoż czasy się zmieniły, więc trzeba było ostatecznie z wielu przyczyn zająć wyraźne stanowisko.

„Czy pan wie, — chwalił się, — że do każdego sejmku, to na inną partję głosowałem. Ho, ho, kuty jestem na cztery nogi. Wszystkim mówię że głosuję na P. P. S., a ja szur, karteczkę na chadecję i tak za każdym razem figielki urządzam. Coprawda teraz jestem w kłopotach. Jak pan myśli, co zrobić? Do jakiej partji teraz się zapisać?”.

Długo myślałem: są jeszcze partje, w których nie był, ale tam znowu szubrawców nie przyjmują,

wiało prawa wykonywania rzemiosła, dopóki się nie ożeni, a nawet wyznaczono pewien okres do zawarcia ślubów małżeńskich. Niektóre cechy, jak kołodziei i mularzy, wymagały ślubnego pochodzenia, a nie przyjmowały do cechów synów sług i golibrodów. Należenie do cechu jako mistrza było uwarunkowane również posiadaniem pewnego majątku.

Z biegiem czasu cechy zaczynają się zamykać w sobie, gdyż mistrzowie cechowi przeważnie wyzwalali swych synów, a nawet ożenie się z wdową mistrza dawało pewne ułatwienie dostania się do cechu.

Płeć nie odgrywała wielkiej różnicy, gdyż kobiety, wdowy po mistrzach, mogły prowadzić rzemiosła, a traciły swe prawa, gdy wychodziły zamaż za człowieka, nienależącego do cechu, lub prowadziły niemoralny tryb życia.

Cechy, oprócz samoistnie prowadzących rzemiosła mistrzów, posiadały nadto dwie kategorie członków, którzy nie byli samoistnymi rzemieślnikami, a mianowicie: towarzysze (czeladnicy) i uczniowie, między którymi wybitne zachodziły różnice.

stronnictwo chłopskie już prawie klapę zrobiło, do mniejszości narodowych należeć nie może. Zrozumiałem, że jest w tragicznej sytuacji.

Nagle zbawienna myśl oświeciła mą łysinę:

„Zaczynaj pan podróż od początku”.

Łysy Jegomość.

Uroczystości Gojcowskie.

Dzień 24 sierpnia r. b. był niezwykle uroczystym dla Gojcowca i okolicy. W dniu tym miejscowa Spółdzielnia Mleczarska „Gojcowianka” obchodziła uroczystość poświęcenia swojej mleczarni w połączeniu z zabawą taneczną, zorganizowaną przez Gojcowską Ochotn. Straż Poż., a równocześnie Kółko Rolnicze Opatowskie—dożynki.

W godzinach rannych w kościele parafjalnym w Włostowie została odprawiona Msza Św. na intencję Spółdzielni Mleczarskiej, poczem do Gojcowca zaczęli ściągać z bliższych i dalszych wsi gospodarze i młodź wiejska odświętnie przystrojeni. Prymaszerowały również i oddziały okolicznych Straży Pożarnych.

Sympatyczny dla oka obrazek przedstawiała zbudowana przy wjeździe brama tryumfalna, spowita w pęki kłosów zbożowych i kwiatów z nadpisem „Witaj Czcigodny Kochany Starosto i Prezesie”. Przybyłego na uroczystość starostę opatowskiego p. Stanisława Kauckiego, jako prezesa Okręgowego Towarzystw Kólek Rolniczych i prezesa Związku Straży Pożarnych, powitali przy bramie prezes Zarządu Spółdzielni Mleczarskiej „Gojcowianka” i naczelnik gojcowskiej Straży Pożarnej p. Paweł Wróbel i prezes Opatowskiego Kółka Rolniczego p. Andrzej Oficjałski. Następnie dwie dziewczynki w barwnych strojach krakowskich wręczyły panu Staroście kwiaty, przy czem jedna z nich zadeklamowała:

Chłopiec, zapisujący się na naukę do cechu, poddaje się wszystkim obowiązującym przepisom, które jedynie mają znaczenie. Wola ucznia lub jego rodziny niema żadnego znaczenia. Pierwotnie nie stawiano żadnych warunków na przyjęcie do cechu. Z biegiem czasu, a już w XV wieku ujawnia się dążność do utrudnienia wstępu, wymagano bowiem metryki ślubnego pochodzenia i dość dużej opłaty pieniężnej.

Czas nauki trwał od 6-ciu miesięcy do 4-ch lat, zależnie od rzemiosła, w którym uczeń się kształcił. Uczeń po odbyciu nauki otrzymuje odpowiednie świadectwo, które starsi cechu uzyskują dla niego od Rady Miejskiej po uiszczeniu pewnej kwoty. Wyzwolenie wynosi ucznia na czeladnika. Późniejsze czasy wprowadzają nadto wędrowkę po odbyciu nauki. Wędrowka trwać ma jeden lub dwa lata; przepisy w tej mierze są różne w różnych cechach. Zwyczaj wędrowki w owych czasach miał ogólniejsze znaczenie dla rzemiosła, przyczyniał się bowiem do utrzymania ciągłej styczności z miastami obcemi a słynnymi z rozkwitu przemysłu.

„Gospodarzem jesteś własnego powiatu“ i t. d. Przy dźwiękach orkiestry p. Starosta Kaucki przeszedł przed frontem oddziałów strażackich, udając się w towarzystwie przedstawicieli zarządu do lokalu mleczarni. Uroczysty akt poświęcenia mleczarni został dokonany przez ks. R. Górskiego, który również wygłosił przemówienie okolicznościowe. Następnie przemawiali p. starosta Kaucki, miejscowy proboszcz ks. Spiewankiewicz i prezes zarządu p. P. Wróbel, kończąc swoje przemówienie okrzykiem na cześć p. Starosty.

Po złożeniu przez żniwiarki tradycyjnych wieńców uczestnicy uroczystości byli podejmowani przez Zarząd „Gojcowianki“ posiłkiem, składającym się z kawy mlecznej i gospodarskiego chleba z wybornym świeżym masłem.

Wśród uczestników panował serdeczny i miły nastrój, długo omawiany przez wsie okoliczne.

J.

DRZAZGI.

Ech! Razpaszoł!!!

Kochani, mili czytelnicy! Widzę Wasze zdziwienie na twarzach rozlane — jakby powiedział poeta—. Słyszę Wasze słowa na krótkiej fali płynące — Ten Pik to właściwie — Bzik! I macie rację. Siedzę tak długo w Opatowie, że uległem ogólnym prądom i, unikając z zasady miłych wieczorów w szopie strażackiej, chodzę na Ben-Alego, by podziwiać potop na sali, zabierając przezornie, z sobą prześcieradło kąpielowe, chodzę na wyczynny trup Ukrainy; na turniej bokserski i walk... francuskich, pierwszorzędnych sław atletycznych z Nikisiałki czy Hultajki Hołdując tym zasadom, poszedłem na szumnie olbrzymiami afiszami zareklamowany „Wieczór dom-

rzystów o wszechświatowej sławie“

„Kapela rosyjsko-cygańska“ — głosi program, zapowiadający również w pierwszej części „tabor cygański“. Osobliwość Opatowa — rozhukane siwosze, w szalonym pędzie gubiące nogi, razem z kotarą — w równe symetryczne fałdy ułożonej — uleciały ze zgrzytem — pod sufitem.

Oczom zdumionego widza ukazał się „tabor cygański“ w całej swej okazałości. Na tle dekoracyj, noszących na sobie skutki ostatniego najazdu tatarskiego — fortepjan — druga osobliwość Opatowa — inwalida bez opieki i zasiłków — protezy nawet sprawić sobie nie może, zastępuje ją — cegłą. Pamięta lepsze dawne czasy, kiedy to nasz mistrz Opatowski, ważący wtedy tylko 60 kilo, już zasiadał do niego. Przy inwalidzie drugi zabytek z epoki kamiennej płci pięknej w kostjumie niewidomej narodowości, pochodzenia. Na czterech skrzypiących krzesłach tyłuż „artystów“ w długich czarnych butach, takichże kamizelkach, z których rękawy kolorowych koszul miały świadczyć, że jest to kapela rosyjsko-cygańska.—Całość zaś to „tabor cygański“.

A mnie się wydawało—cóż robić — nie jestem artystą, — że to cygaństwo rosyjskie!

I popłynęła pieśń „Ech razpaszoł“ . . . Poniosło! Szeroka natura! Wspomnienia — Tato! Ach tato nasz wraca! Widownia ożyła — posypały się oklaski. — I znów popłynęła pieśń „Ej uchniem“. Rosyjska „dubinuszka“ w tym miłym repertuarze. Czuje się Wołgę, knut rosyjski — Stienka Rasin — chichot koczarzej tłuszczy; rodzimy zapach dziegciu, ostatnio z przyprawą cebuli. . . Tak! Tak! Razpaszoł Trockij! Uchnął Lenin — aż cała Rosja w posadach zadrżała.

Dr. M. ZIELONKA.

Dlaczego społeczeństwo musi walczyć z jaglicą.

Jaglica (trachoma), zwana inaczej egipskim zapaleniem oczu, nie jest jedyną chorobą, upośledzającą wzrok, są bowiem i inne, umiejscawiające się wewnątrz oka, które wskutek pozostałych tam zmian prowadzą nieuchronnie do zupełnej, i nieuleczalnej ślepoty. To też nie jednemu może wydawać się dziwnem, że z pośród tych chorób wyróżniono jaglicę i że nie tylko uświadomiona część ogółu, lecz nawet i sfery rządzące uważają za konieczne walczyć z tą epidemią, która, ściśle rzecz biorąc, nie jest nawet chorobą oczu, a tylko pokrywających je powiek, a więc sprawa, przebiegająca nazewnątrz tkanek samego oka.

Żeby zrozumieć przyczyny wyróżnienia jaglicy, trzeba, choć pobieżnie, poznać przebieg i skutki tej choroby.

Jaglica jest niezaprzeczenie chorobą zakaźną, wywoływaną swoistym zarazkiem, który bardzo łatwo może być przenoszony pośrednio t. j. za pomocą rąk, ręcznika i t. p. z chorego do zdrowego oka, gdyż, jak wiadomo, powieki wcale nie są zabezpieczone od przenikania szkodliwych czynników z zewnątrz. Gdy więc zarazek zostanie przeniesiony, już po upływie około 7 dni na wewnętrznej powierzchni powiek, przylegającej do oka czyli na tak zwanej spojówce zaczynają tworzyć się drobne, jakby szkliste ziarna, zwane inaczej jagłami, umiejscawiając się w początku tylko pod górną powieką zwykle w tym miejscu, gdzie skóra z powiek przechodzi na brwi.

Dopóki ziarn tych jest niedużo nie wywołują one ani zaczerwienienia, ani wydzieliny, wskutek czego oko ma zupełnie normalny wygląd, a chory nie doznaje żadnej dolegliwości i uważa się za zupełnie zdrowego. Dopiero, gdy ziarn tych znacznie przybędzie, powieki zaczynają obrzmiewać, oko się zaczerwienia i zaczyna wydzielać się z pod powiek wydzielina, która po śnie zlepia rzęsy. Wydzielina ta jest bardzo zaraźliwa, a ponieważ chory często prze-

W pierwszym rzędzie rozentuzjasmowany młodzian przywoicie oślisały, wpadłszy w zachwyty, bije siarczyście brawo; domaga się bisu, Zaskoczeni tem „cyganie” wybałuszili i tak już wypukłe oczy, usta w zdumieniu rozwarli. . . Zdziwienie! Gdzieindziej wygwizdano ich — a tu . . . nawet olbrzymia bomboniera za kulisy wędruje — Zachwyty . . .

Ej Razpaszoł — też u nas język fajdana! Rozwielmożnił się, rozhulał bujny choć ciemny i płytki umysł jego! Razpaszoł jeden z drugim w krytyce, razpaszoł w burzeniu wszystkiego, co dobre, świetne, by tylko swoją pieczeń piec przy. . . Sobótce w Rosochach.

Rozrósł się, wybujał ten chwast na olbrzymiej niwie w Polsce. Ej razpaszoł! Z rosyjska — szeroko — głośno — duch nieuków, podwójnych zer moralnych, śniących o „dubinuszkie” Hej! Hej! Uch-niem zapowiadają

„Społeczeństwo polskie nie poparło tej imprezy”, usłyszałem żal, wypowiedziany z dalszych rzędów.

Nie poparło! I nie poprze! O czym i fajdanowie wiedzieć powinni

Pik.

Touring-Club w Opatowie.

Zarząd Oddziału Opatowskiego Polskiego Tow. Krajoznawczego „Touring-Club” ukonstytuował się ostatecznie, jak następuje: p. Stefan Kotarski—prezes, Stefanja Ksykówna—sekretarka, p. Tadeusz Kostkowski—skarbnik, ks. A. Witkowski—członek zarządu i p. Jan Sarzyński—łącznik z Kołem Regionalnem Zw. Naucz. Szkół Powsz.

Siedzibą P. T. K. chwilowo jest lokal Resursy Urzędniczej w Opatowie.

ciera oczy, niekiedy gołemi rękoma, więc w tym okresie łatwo przenieść zarodki na dotykane przedmioty, a z tychże zarodki mogą przechodzić na ręce i oczy. Okres ten, zwany okresem sączenia, trwa zwykle, jeżeli jaglica nie jest racjonalnie leczona, bardzo długo, niekiedy lata całe. W okresie tym ziarna dłużej istniejące mięknią i łatwo pękają już przy lekkim ucisku np. przy przecieraniu powiek, zawartość ich się wydziela, a pozostałe po ziarnach jagły owrzodzenie pokrywa się blizną. Z biegiem czasu ilość blizn się zwiększa — tak, że w ostateczności cała spojówka ulega zabliznieniu, które pozostaje na całe życie. Gdy to nastąpi, wydzieliną zupełnie ustaje i proces jagliczny został zakończony. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie te blizny.

Zablizniona spojówka nie ma już tej miękkości i wilgotności (ślizkości), jaką ma normalna spojówka. Wskutek tego przy mruganiu powiekami mniej lub więcej drażni gałkę oczną, a głównie przezroczystą błonkę, zwaną rogówką. Oprócz tego blizny zaczynają się kurczyć, wskutek czego dolny brzeg po-

Osobiste.

W dniu 1 b. m. powrócił z urlopu wypoczynkowego Starosta opatowski p. Stanisław Kaucki i objął urządowanie.

Kierownikiem szkoły powszechnej w Jurkowicach pow. Opatów został mianowany p. Stanisław Pachniak.

Pan Wincenty Sypuła, urzędnik Starostwa opatowskiego, otrzymał z dniem 1 lipca VIII. kateg.

Z prasy opozycyjnej.

W jednym z numerów „Prawdy” pojawiła się odpowiedź na nasz feljeton p. t. „W Opatowie bez zmian”. „Inteligentny” autor artykułiku, z lubością w całości przytacza wiersze Pika, dodając od siebie komentarz:

„Nie radzimy autorowi tej „poezji” zwracać się przypadkiem z przemawianiami do obrazu, ani do kamienia, bo obraz nie odpowie, a spadnie na łeb poetycki i rozbije go, a kamień zerwie się z ziemi i lunie w buzię”.

Jak widać z powyższego, „Prawda” operuje nie tylko piórem, lecz i pięściami. Bravo! Radzilibyśmy pomóc sobie jeszcze i widłami, co będzie pendant do całości. W każdym razie autor odpowiedzi, widocznie jakiś kuzynek fajdanowy, straciwszy djety poselskie, wziął się do żonglowania kamieniami. Żadna praca nie hańbi. Szczęść Boże!

Czas odnowić prenumeratę na kwartał IV „NOWEJ KRONIKI”

wiek podwija się od wewnątrz tak, że niekiedy rzęsy dotykają do rogówki, co znacznie zwiększa jej podrażnienie

Ciągle podrażniana rogówka powoli się zaczerwienia mętnieje wskutek czego wzrok słabnie i dojsć może niekiedy do zupełnej ślepoty. Rzecz naturalna, że przy takim stanie rogówki — chory stale doznaje różnego rodzaju dolegliwości i uczucia jakby piasku pod powiekami, a niekiedy i dość dotkliwego bólu.

Ślepotą, bez względu na jej przyczynę, jest zawsze wielkiem nieszczęściem dla człowieka. Jeżeli jednak powstanie ona w następstwie spraw chorobowych, odbywających się wewnątrz oka, to z ustąpieniem choroby oślepy przynajmniej nie doznaje żadnej dolegliwości oczu. Tacy ociemniałi starają się o ile możności uprzyjemnić sobie dalsze życie i nie być ciężarem społeczeństwu. Jak wiadomo, tworzą oni związki zawodowe np. związek masarzystów (Anglja, Japonja), muzyków, rękodzielników i t. p., a tak że tworzą stowarzyszenia i kluby, w których dzięki alfabetowi Braille'go -- mają swoje biblioteki, czytelnie i inne rozrywki intelektualne. (D.c.n.)

Wielka manifestacja w Ostrowcu.

Ostrowiec przeżywał w niedzielę 7 b. m. podniosłe chwile, tak potrzebne dla pokrzepienia serc i wzmocnienia ducha narodowego szczególnie wtedy, gdy nasz zachodni sąsiad przez usta swych mężów stanu jawnie występuje za oderwaniem Pomorza i innych rdzennie polskich ziem. Dla zadokumentowania swej niezłomnej woli do obrony całości Rzeczypospolitej Stowarzyszenie Rezerwistów i B. Wojskowych, członek Federacji Z. O. O., wydało płomienną odezwę do społeczeństwa z apelem do żywiłowego udziału w manifestacji protestacyjnej.

Już przed godz. 1-szą po poł. mimo niepogody zaczęły ściągać na rynek organizacje, jak Stow. Rezerwistów, Strzelec, Liga morska i rzeczna z orkiestrą na czele, Straż Pożarna, Sokół, związki i cechy ze sztandarami, szkoły i hufce P. W. oraz liczne rzesze społeczeństwa. 20 transparentów treści „Niema „korytarza”, jest tylko polskie Pomorze”, „Nie damy ziemi, skąd nasz ród”, „Niech żyje Poznań, Śląsk, Pomorze i polski Gdańsk” „Wszyscy frontem do morza” i t.d. przynieśli ze sobą przedstawiciele organizacji. Zgromadzenie zagał Prezydent miasta p. Buśko, oddając głos p. Mecenasowi Stupnickiemu. Mówca zobrazował w pięknych słowach dążenia pokojowe Rządu i całego Narodu polskiego, podkreślając poniesione przez nas liczne ofiary na rzecz utrzymania pokoju międzynarodowego, kiedy równocześnie zachłanni hakatyści dążą do unicestwienia traktatów i wyciągają łapczywą dłoń po prastare polskie ziemice. Wszelkie zakusy germańskich szowinistów spotkają się z zdecydowanym odporem całego Narodu polskiego, który bronić będzie całości Państwa do ostatniej kropli krwi. Po odegraniu hymnu przez orkiestrę przemawiali pp. Prezes R. M. Radwan i Dzienniak. Następnie uchwalono wysłać na ręce Ministra Spraw Zagranicznych rezolucję, której treść ze względów technicznych podamy w następnym numerze.

Orkiestra zagrała „Rotę”, a zebrani w nabożnym skupieniu śpiewali, poczem pochód ruszył na cmentarz. Tutaj nad mogiłą poległych w r. 1920 uczniwochotników złożył przedstawiciel Akademickiego Koła Ostrowiaków ślubowanie, że młodzież zawsze gotowa jest stanąć ramię przy ramieniu w obronie rubieży Rzeczypospolitej. Po złożeniu wieńców przez Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych, Ligę Morską i Rzeczną i Związek Inwalidów, pochód przemaszerował ulicami miasta, wznosząc antyniemieckie okrzyki. W parku fabrycznym przemawiali jeszcze pp. Mecenasa Stupnicki, Dzienniak i Miształ, kończąc okrzykami na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Po odśpiewaniu „Roty” zebrani rozeszli się do domów, a organizacje wojskowe, wznosząc okrzyki na cześć ukochanego Wodza Marszałka Piłsudskiego i ze śpiewem na ustach, wracały do swych siedzib.

Zaznaczyć wypada, że Oddział Ligi Morskiej i Recznej oprócz rozlepienia licznych odezw rozdawał wśród manifestującej publiczności ulotki z wyjątkiem z przemówienia Gen. Dr. Romana Góreckiego wygło-

zonego w dniu 15 sierpnia b.r. na wiecu protestacyjnym w Warszawie.

M.

Z nad modrych fal Bałtyku.

Nad kochanym polskim morzem, nad spienionym białymi grzywami Bałtykiem, w lipcu b. r. ozwały się doniosłym hejnałem trąbki skautowe — młodzie harcerskiej z Chorągwi Radomskiej.

— I oto po wielu usilnych staraniach Komendy Chorągwi Radomskiej, przy współudziale poszczególnych Komend Hufców, między innymi i Hufca Ostrowieckiego został zorganizowany 4-ro tygodniowy Obóz Instruktorski Harcerski w Wielkiej Wsi na Helu — pod komendą dh. Kozikowskiego.

Obóz ten ma wielkie znaczenie dla rozwoju Związku Harcerstwa Polskiego i w ogólności dla całego społeczeństwa polskiego, gdyż oto nowy zastęp instruktorów harcerskich, wykolebany w ideach harcerskich — kędyś nad falami siniego morza, wyrusza z potęgą ducha i więzią szlachetnych idei, heń na niezmierzone dale rozgwarzonych polskich łanów — siół ojczystych i miast, tętniących gwarem życia i postępu.

Idzie młoda brać instruktorska, by tworzyć z zapalem nowe gromady harcerskie, nowe rozpalać ogniska pięknych haseł w sercach współbraci i uszlachetniać w ten sposób polskie społeczeństwo.

Lroczka i droga dla każdego Polaka okolica wybrzeża bałtyckiego wpływała wielce na spotęgowanie umiłowania w naszych sercach ukochanego skrawka morza, tej drogocennej perły Rzeczypospolitej, od której również zależy w dużej mierze nasza świetność i moc przepiętna. Brać harcerska, czując to i pieszcząc się w modrych falach głębi morskich, zaprzysięgała sobie, iż do ostatniej skry żywota w piersi bronić będzie szumiących toni Bałtyku, tej najdroższej placówki polskości i bytu narodowego.

Ta bliskość morza, ten urok płonących szmaragdowych toni skrami porannych i wieczornych zórz lub owe, czarodziejskim refleksem rozkolebane fale w poświęceniu księżycy, były młodym synom ojczyzny bodźcem-i osłodą przy twórczej pracy harcerskiej, którą z wielkim ukochaniem i zapalem traktowano zawsze.

A zatem za dobre zorganizowanie i przeprowadzenie Obozu Instruktorskiego my, młodzie instruktorzy z Hufca Ostrowieckiego, składamy serdeczne podziękowania Komendzie Chorągwi, Komendzie Obozu, Komendzie Hufca Ostrowieckiego, Ostrowieckiemu Kołu Przyjaciół Harcerstwa i wszystkim mieszkańcom miasta Ostrowca za braterskie poparcie obozowej akcji harcerskiej.

Czuwaj!

St. Rychter.

Czytajcie „Nową Kronikę”.

Poświęcenie sztandaru.

Dnia 28 b. m. odbędzie się wielka uroczystość poświęcenia sztandaru, który ufundował Komitet Obywatelski dla Koła Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych Rz. P. w Ostrowcu. Prace przygotowawcze są w pełnym toku i należy oczekiwać, że społeczeństwo tutejsze przez tłumny udział w tem wielkiem święcie zechce zaświadczyć swą serdeczną łączność z obrońcami Ojczyzny. Program uroczystości jest następujący:

Dnia 27.	Godz. 19	Capstrzyk.
Dnia 28.	Godz. 10	Nabożeństwo.
	Godz. 10 ³⁰	Przemówienia.
	Godz. 11 ³⁰	Poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ.
	Godz. 12	Złożenie wieńca na grobie poległych uczniów 1920 r.
	Godz. 13	Defilada.

Z działalności B. B. W. R.

WIERZBNIK.

Dnia 12 sierpnia zostało zawiązane Koło wiejskie B. B. W. R. z siedzibą w Osinach, gminy Mirzec przy udziale 40 osób. Inicjatorem był obyw. Mikołaj Korjat z Mirca.

CZĘSTOCICE.

Staraniem ob. Józefa Pawlaka zostało zorganizowane na terenie gm. Częstocice z siedzibą w Szewnie Koło B. B. W. R. Na odbytem w dniu 6 b. m. zebraniu obecni po wysłuchaniu wywodów inicjatora i po zaznajomieniu się z treścią statutu wybrali Zarząd, do którego weszli pp. Józef Pawlak — prezes, Jan Styczeń — sekretarz i Wojciech Gawron — skarbnik.

Kronika powiatu Opatowskiego.

Kunów.

W dniu 1 b. m. w kol. Rudka spalił się dom mieszkalny stanowiący własność Józefa Parelisia — Ponadto spaliła się świnia, garderoba, sprzęty domowe i naczynia kuchenne. Straty wynoszą okółę 2500 zł.

W dniu 1 b. m. w zabudowaniach Józefa Walczyka we wsi Rudná wynikł pożar wskutek wadliwego urządzenia kominu. Cgień zniszczył dom mieszkalny, część inwentarza martwego i żywego. Straty wynoszą okółę 3000 zł.

Częstocice.

W nocy z dnia 30 na 31 sierpnia w kol. Woźniakówka, w zabudowaniach Józefa i Heleny Woźniak wybuchł pożar, który zniszczył ich dom mieszkalny, chlew, wartości łącznej z nieruchomościami domowymi okółę 5000 zł, przyczem podczas pożaru spalił się śpiący na strychu Stanisław Adamek, lat 7. Przyczyna pożaru nie wiadoma.

Ostrowiec.

W dniu 1 b. m., przy ul. Bałtowskiej w domu Jadwigi Wieczorek powstał pożar wskutek wadliwości przewodu kominowego. Wskutek pożaru spłonął częściowo dom. Straty wynoszą 1500 zł. Budynek nie był ubezpieczony.

W dniu 4 b. m. o godz. 19-ej odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którem omawiano dalsze akcje elektryfika-

cji miasta przez wykupienie, względnie wybudowanie sieci elektrycznej.

Następnie załatwiono sprawę pożyczek doraźnych dla pracownikóv Magstratu. Ważniejszych uchwał nie powzięto.

Wojciechowice.

W dniu 3 b. m. mieszkańcy wsi Juljanowa gm. Wojciechowice. Jan Góra wraz ze swym synem Bronisławem pobili sąsiada Leona Gadaja, zadając mu ciężkie rany. Sprawców aresztowano.

Juljanów.

W dniu 2 b. m. we wsi Bronisławowie spłonęły doszczętnie zabudowania Jana Wąsika, Ignacego Marca i Franciszka Stankiewicza. Straty wynoszą okółę 15.500 zł.

Starachowice Wierzbnik.

W dniu 3-go września w lokalu Straży Pożarnej w Starachowicach odbył się zjazd Polskich Związków Obrońców Ojczyzny pod przewodnictwem pana zastępcy starosty Śmietanko. W zjeździe brali udział przedstawiciele Stow. Rez. i b. Wojsk. R. P., Zw. Podoficerów, Zw. Oficerów i P. O. W.

Zebrańie zagałł pan Starosta Śmietanko, zdając sprawozdanie z prac Federacji i kasowe. Poczem przystąpiono do wyboru władz, w skład których weszli: — jako prezes p. starosta Śmietanko, jako pierwszy wiceprezes — p. inż. Wakalski Marian, drugi wiceprezes — Wysocki, skarbnik — Zegadło i sekretarz — Mysior, komendant straży bezpieczeństwa Starachowic.

Na zakończenie zjazdu p. starosta Śmietanko podziękował za udział i wybór władz, nawołując do spójności i współdziałania w jednolitym froncie Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

ZE ŚWIATA.

W „suchej“ Ameryce.

Przyjechał do New Yorku p. X, który w ojczyźnie swej z prawdziwą przyjemnością lubił zaglądać do kieliszka.

Dziesięć dni biedaczyna błąkał się po mieście i ani rusz nie mógł uraczyć spragnionego podniebienia kropelką alkoholu. Wreszcie los litościwy zesłał mu na drogę rodaka, mieszkającego już przeszło 10 lat w Stanach Zjednoczonych.

Nareszcie! — przywitał p. X rodaka. — Ty chyba pokażesz mi, gdzie tutaj można dostać choć kieliszek wódki.

Ileż, proszę cię, chodź ze mną — usłyszał p. X odpowiedź, która niiby balsam kojący spłynęła na jego znużoną duszę.

Na ciężką jednak wystawiony był próbę. Rodak wiódł go przez długie, długie ulice pomiędzy drapaczami nieba, — wiódł go chyba godzinę albo dwie.

Wreszcie w cichej, bocznej uliczce wskazał mu maleńki domek, który cudem jakimś zachował się w tem mieście.

— Zapamiętaj sobie ten domek.

P. X. szybko wyciągnął notes i ołówek i nerwowo począł notować adres...

— Widzisz — powiada życzliwy rodak — to jest jedyny dom w New Yorku, gdzie nie można dostać wódki, pozatem dostaniesz wszędzie.

Z Chrześc. Tow. Dobroczyń. w Ostrowcu.

Ludzie, którzy poza ściąganiem dochodów z różnych źródeł, poza zjedzeniem punktualnie obiadu lub zagranieniem towarzyskiego brydża, uważają za fair poświęcać kilka chwil uwagi działalności placówek pracy społecznej, spostrzegają co raz większy zanik zainteresowania sprawami społecznymi. Tem przykrojszym jest ten stan, gdy się stwierdza, że na piśmie nie zawiadomienia o dorocznym zebraniu zjawia się niewielka grupka skwapliwych, ażeby wziąć udział w tym tak poważnym akcie, jak kontrola działalności Zarządu, przyjęcie sprawozdania do wiadomości i ewentualnego zatwierdzenia.

Taki jaskrawy wypadek zmuszeni jesteśmy zanotować na terenie naszego grodu. Na 300 rozesłanych zaproszeń na XXI Walne Zgromadzenie Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczyńności obecnych było w drugim terminie (po 8 dniach) aż... 11 osób. Czy to nie za mało? Wszak z drukowanego sprawozdania widać, iż lista członków Zarządu i ich zastępców liczy 15 osób. Czy Walne Zgromadzenie składało się tylko z członków Zarządu i ich zastępców? Takie pytanie ciśnie się na usta, słysząc te cyfry od uczestniczki pow. zebrania.

Czas najwyższy, ażebyśmy wszyscy zechcieli swe obowiązki należycie rozumieć i wypełniać.

Spółeczeństwo śpi; uderzmy więc w dzwon, aby się obudziło z letargu.

Czy Obywatelstwo m. Ostrowca wie o tem, że dnia 15 marca 1931 r. upływa 25 lat od chwili powstania Chrześcijańskiego Tow. Dobroczyńności i że dzień ten należy uczcić, uczcić należyście, nie tylko pięknymi słowy, lecz wiekopomnym czynem!

Co należy zrobić? Zrealizować pokutujący od lat kilku projekt przeniesienia Schronisk dla dzieci i starców do jednego budynku nowoczesnego i wzniesionego na odpowiednim terenie. Oprócz innych korzyści usprawni to administrację i tem samem zmniejszy koszty utrzymania.

Mimo skąpego udziału na zebraniu energicznie ścierały się poglądy co do wyboru miejsca i co do sposobu urzeczywistnienia projektu. Zgłoszony został wniosek nabycia 13 i pół morgi zagajnika, położonego obok kolonii robotniczej. Teren ten jako leżący na wzgórzu, oddalony wprawdzie od miasta, lecz w pobliżu powstałych dzięki sejmikowi osiedli, w zupełności nadaje się na ten cel, tembardziej, że jak się dowiadujemy, w roku przyszłym Sejmik ma przystąpić do budowy walcowanej drogi przez kolonję, łączącej projektowany obiekt z szosą kunowską.

Należy oczekiwać, że Zarząd Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczyńności przyspieszy nabycie tego terenu, a obecny jego w ścisiel, biorąc pod uwagę społeczny charakter tej tranzakcji, pójdzie wybitnie na rękę.

Pewni jesteśmy, że na apel, rzucony przez Komitet Jubileuszowy, popłyną hojne ofiary na ten cel. **M. S.**

Odpowiedzi Redakcji.

„Poecie” w Opatowie. Radzilibyśmy Sz. Panu dołączyć do wiadomości drukarskiej z pisownią polską. Do kosza.

Panu W. S. w Wierzbniku. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Pani Jadw. R. w Ostrowcu. Artykuły drukujemy pod dowolnymi pseudonimami, jednakże należy prócz pseudonimu podpisać się właściwym imieniem i nazwiskiem z podaniem adresu.

W. P. Donat Lesiowski w Starachowicach. Uprzejmie dziękujemy za wiadomości drukarskie, które częściowo zamieszczamy. Niestety wiersza nie otrzymaliśmy. Dziękujemy za życzliwe popieranie naszego pisma i prosimy o jak najobfitszy materiał. Legitamację przesłaliśmy.

Podziękowanie.

Serdeczne podziękowanie składam Przewielebnemu ks. Stan. Grudzińskiemu i Duchowieństwu za bezinteresowne wzięcie udziału w pogrzebie ś. p. mego męża Edwarda Pluterskiego urzędnika Kontroli Skarb. w Ostrowcu Kieleckim oraz wszystkim Kolegom, Przyjaciołom i znajomym zmarłego za okazane mi współczucie i wzięcie udziału w pogrzebie.

Żona z córkami.

Wydawca: Towarzystwo Wydawnicze.

Redaktor: Władysław Dybowski.

Nr. E. 1425/30. Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Ostrowcu w myśl art. 1030 pr. Cyw. niniejszym ogłasza, że w dniu 25 września 1930 r. o godz. 10 rano w Ostrowcu, ul. Aleja 26, odbywać się będzie sprzedaż przez licytację ruchomego majątku, należącego do Joska Najmana, a składającego się z urządz. mieszkaniow., oszacow. na 3440 zł.

Spis ruchomości i szacunek ich przejrzyć można w dniu i miejscu licytacji. (201)

Nr. E 3258/30. Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Ostrowcu w myśl art. 1030 pr. Cyw. niniejszym ogłasza, że w dniu 15 października 1930 r. o godzinie 10 rano w Ostrowcu Siennieńska 41, odbywać się będzie sprzedaż przez licytację ruchomego majątku, należącego do Izraela Hejnego, a składającego się z szafy mahoniowej, toalety mahoniowej, 2-ch nocnych szafek, kozetki pluszowej, książek biblijnych i t. p., oszacowanego na 1540 zł.

Spis ruchomości i szacunek ich przejrzyć można w dniu i miejscu licytacji. (200)

Nr. E 218/30 Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Ostrowcu w myśl art. 1030 pr. Cyw. niniejszym ogłasza, że w dniu 8 października 1930 r. o godz. 10 rano w Mikułowicach, odbywać się będzie sprzedaż przez licytację ruchomego majątku, należącego do Wincentego i Marjanny Jabłońskich a składającego się z konia gniadego, kieratu, młocarni, żniwiarki używanej, krowy czarnej, 4-rech prosiąt i t. p., oszacowanego na 1790 zł.

Spis ruchomości i szacunek ich przejrzyć można w dniu i miejscu licytacji. (202)

Nr. E. 1381/39 Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Ostrowcu w myśl art. 1030 pr. Cyw. niniejszym ogłasza, że w dniu 6 października 1930 r. o godz. 10 rano w Ostrowcu, Aleja 25, odbywać się będzie sprzedaż przez licytację ruchomego majątku, należącego do Mordki Majera Niskiera, a składającego się z walizek, czapek dzieciennych i męskich, gramofonów, kapeluszy damskich i męskich i t. p. rzeczy galanteryjnych, oszacow. na 9262 zł. 55 gr.

Spis ruchomości i szacunek ich przejrzyć można w dniu i miejscu licytacji (203)

Nr. E 813/30 Ogłoszenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Opatowie w myśl art. 1030 pr. Cyw. niniejszym ogłasza, że w dniu 30 września 1930 r. o godz. 10 rano we wsi i gminie Sadowie odbywać się będzie sprzedaż przez licytację ruchomego majątku, należącego do Walentego Muchy, a składającego się z 1 krowy, oszacowanego na 250 zł.

Spis ruchomości i szacunek ich przejrzyć można w dniu i miejscu licytacji. (204)

Nr. E 782/30 Ogłoszenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Opatowie w myśl art. 1030 pr. Cyw. niniejszym ogłasza, że w dniu 6 października 1930 r. o godz. 10 rano we wsi Kamieniec, gm. Iwaniska odbywać się będzie sprzedaż przez licytację ruchomego majątku, należącego do Antoniego Jezierskiego, a składającego się z 4 wieprzków karmników, maciory z 5 prosiętami i 2 krów, oszacowanego na 1700 zł.

Spis ruchomości i szacunek ich przejrzyć można w dniu i miejscu licytacji. (205)